Nr. 54. We Lwowie Czwartek dnia 6. Marca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Nenmann Biuro anonsów: w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 5. marca.

Przed kilku dniami dzienniki angielskie podały obszerny tekst projektu konstytucji, którą car Aleksander II obdarzyć zamierza Bułgarję, a jakkolwiek przyzwyczajeni jesteśmy do rozmaitego rodzaju niespodzianek politycznych, wyznać jednak musimy, że najnowszy ten utwór moskiewskiej prawodawczej mądrości przeszedł najśmielsze przypuszczenia nasze. Nie jest to bynajmniej nowem zjawiskiem, że despotyzm moskiewski, tłumiący w granicach carstwa z niemiłosiernem okrucieństwem wszelki objaw wolności, przywdziewa na zewnątrz szaty liberalizmu, gdyż Katarzyna II, Aleksander I i Mikołaj praktykowali tę dwulicową zasadę polityczną na szeroką skalę i z największym sukcesem, a barbarzyński ucisk wywierany na swych własnych poddanych i rozbiór Polski nie przeszkodził im bynajmniej występować jednocześnie w obronie wolności i niepodległości Greków i innych plemion chrześcjańskich jęczących pod jarzmem tureckiem.

Przywdziewając maskę liberalizmu na zewnątrz polityka moskiewska osięgała podwójny skutek, z jednej bowiem strony otaczała w ten sposób carat aureolą humanitaryzmu i usposabiała na korzyść jego łatwowierną opinję publiczną Europy, a z drugiej ów pseudo-liberalizm służył jej wyśmienicie za broń do rozbicia Turcji i utrzymania w jej łonie zarzewia nieustannych zaburzeń i zawikłań. Ten sposób postępowania jest tak stary jak udoskonalony przez Piotra i Katarzynę despotyzm moskiewski, a tomy dzieł historycznych, rozpraw politycznych i artykułów dziennikarskich, w których łatwowierni pisarze, zacząwszy od Voltaire'a i pani de Stael, a skończywszy na licznych publicystach spółczesnych wychwalają wolnomyślność carów, są wymownem świadectwem skuteczności tej metody, praktykowanej niegdyś i u nas przez Katarzynę w stosunku do dysydentów.

Pomimo tego wszystkiego jednak projekt konstytucji bułgarskiej wypracowany i przedłożony Zgromadzeniu narodowemu w Tirnowie, przez Solona Dundukowa, jest jedyną i niewidzianą dotąd osobliwością, po odczytaniu której nie podobna nie przyznać, że moskiewska przewrotność i zła wiara znalazła w nim po raz pierwszy godny jej wyraz.

Sto siedemdziesiąt paragrafów, z których się składa ta konstytucja, zawierają w sobie mniej więcej to wszystko, co stanowi podstawę politycznego ustroju krajów najbardziej konstytucyjnych, jak Anglja i Belgja; gdyby zaś nie źródło z którego wypływa ta *„magna charta“* swobód bułgarskich, możnaby na serjo uważać Bułgarów za najszczęśliwszy na kuli ziemskiej naród, zyskali bowiem w krótkim czasie nietylko niezależność, ale w dodatku obdarzeni zostali odrazu i bez żadnych walk i trudów wszelkiemi swobodami konstytucyjnemi, które inne narody zdobywać musiały w ciągu długich wieków, ciężką pracą i walką.

Car i poufny przyjaciel jego Dunduków, ów niedawny satrapa Rusi, który w prześladowaniu narodowości polskiej i w gwałceniu praw własności nie ustępuje w niczem Murawiewowi, są dla Bułgarów tak hojni i szczodrobliwi, że mimowolnie hojność ta musi obudzić pewną podejrzliwość, nawet ze strony ludzi najmniej uprzedzonych.

Prawo wotowania budżetu i kontrola takowego przez parlament, wolność słowa i prasy; wolność wyznań i równość ich w obec prawa; odpowiedzialność ministrów; niezależność sądów, słowem wszystkie nowożytne zdobycze konstytucyjne, aż do przymusowego i obowiązkowego uczęszczania do szkół, zawarte są w stu siedemdziesięciu paragrafach konstytucji bułgarskiej, która nie zapomina także o zagwarantowaniu świętości i nietykalności prawa własności, bez względu na to, że autor jej, Dundukow, jest jednym z głównych sprawców ukazu z 10. grudnia, zawieszającego prawo własności dla Polaków na Litwie i Rusi.

Ale hojnym być łatwo tam gdzie hojność nic nie kosztuje, w razie zas obecnym było to dla Rosji tem łatwiej, że owe dary czysto platonicznej natury, którymi obdarza Bułgarów, wydadzą wkrótce dla Carstwa korzyści jak najbardziej realne.

Traktat berliński według słów lorda Beaconsfielda ma cel podwójny: 1) odebranie od Turcji tych krajów, których utrzymać nie jest wstanie, i 2) zapewnienie mocarstwu temu w granicach, które mu pozostaną bytu trwałego. Pierwsza część zadania tego została osiągniętą bez wielkich trudności, gdyż w dziele uwolnienia biednej Turcji od zbytecznych jej prowincyj z równą, prawdziwie przyjacielską gorliwością i bezinteresownością uczestniczyły nie tylko Rosja, ale także Anglja, Austrja, Rumunja i Czarnogóra; aby zaś druga część zadania tego nie została zrealizowaną, nad tem pracuje wyłącznie Rosja, a liberalna nad wszelki wyraz konstytucja bułgarska jest jednym ze środków, prowadzących do celu tego.

Konstytucja ta nadaje dla tego Bułgarom tak szerokie swobody, że w ten sposób najłatwiej jest uniemożliwić spokojne panowanie Turcji w Rumelji Wschodniej; czyż podobna bowiem przypuścić, aby za Bałkami mogli spokojnie rządzić Paszowie tureccy, wówczas gdy po tej stronie gór tych istnieć będą swobody, którychby pozazdrościł nie jeden naród europejski?

Rzucanie ciągłego zarzewia zaburzeń i anarchji w pozostałych przy Turcji prowincjach chrześcijańskich i uniemożliwienie reorganizacji resztek cesarstwa Ottomańskiego w Europie, oto jest cel ostateczny pseudo liberalizmu carskiego; nadając zaś tego rodzaju konstytucję Bułgarji, dyplomacja carska wykonała manewr nadzwyczaj zręczny i śmiały, gdyż zniweczyła tem nie tylko wszelkie ujemne następstwa, jakie pociągnąć mogło dla Rosji opuszczenie przez wojska jej półwyspu bałkańskiego, ale zarazem otoczyła cara urokiem liberalizmu, i postawiła Europę w smutnej alternatywie uznania tego co Rosja zdziałała, lub też podtrzymywania siłą panowania Turcji, i obudzenia przeciw sobie całej nienawiści chrześcian.

W obec nowej konstytucji bułgarskiej wszelkie reformy tureckie, w Europie i Azji za inicjatywą Anglji przeprowadzone, skazane są z góry „na nieudanie się i zadanie komisji europejskiej pracującej nad reorganizacją Rumelji, staje się bezwarunkowo niemożliwe, zarówno jak dalsze spokojne istnienie Turcji w Europie, a tem samem główny punkt traktatu berlińskiego zostaje obalony bez przelewu jednej kropli krwi ze strony Rosji i z zachowaniem przez nią wszelkich pozorów zamiłowania pokoju i sumienności w spełnieniu przyjętych zobowiązań.

Konstytucja bułgarska nie jest niczem innem, jak tylko nowym krokiem zrobionym przez Rosję na drodze do ostatecznego rozbicia Turcji i zawładnięcia półwyspem bałkańskim, rezultaty zaś, jakie carat przez nią osiąga są tak doniosłe, że nic dziwnego, że dla zapewnienia ich gabinet petersburgski naraża się na obudzenie w swych własnych poddanych pewnych aspiracyj do wolności.

Nadanie szerokich swobód Bułgarom nie przeszkodzi bynajmniej carowi ciemiężyć dalej Rosji; gdyby zaś przykład Bułgarji obudził w Moskalach żywsze poczucie ich hańby i poniżenia, to carat czuje się jeszcze dość silnym, aby stłumić takowe za pomocą krwi i żelaza, w ówczas gdy korzyści, jakie przez konstytucję bułgarską osiąga na zewnątrz, a szczególniej w południowej Słowiańszczyznie, są trwałe, i dają mu podstawę do przyszłych zaborów na Wschodzie.

Ciekawa rzecz, co pocznie Europa w obec manewru tego, obalającego pokój berliński, ów niedojrzały płód niedołęstwa jej dyplomacji; to pewna jednak, że dziś już dalsze istnienie Turcji uważać należy za niemożliwe, i że spodziewać się można lada chwila całego szeregu nowych i bardzo groźnych zawikłań na Wschodzie.

W sprawie Towarzystw zaliczkowych.

Wydział krajowy odniósł się był w myśl uchwały ankiety kredytowej, do dyrekcji banku austrjacko-węgierskiego w sprawie pożyczki krajowej w kwocie 500.000 złr. — tudzież w sprawie ułatwienia Towarzystwom zaliczkowym kredytu bankowego. W pierwszym przedmiocie nadeszła z Dyrekcji odpowiedź odraczająca, a prawie odmowna — że zaś Wydział krajowy nie może jeszcze także stanowczych rokowań przeprowadzić, dopóki uchwała sejmowa nie uzyska sankcji cesarskiej — przeto tę sprawę na razie odroczył. Co do ułatwienia kredytu Towarzystwom zaliczkowym, Dyrekcja banku zażądała szczegółowych wyjaśnień odnoszących się do stanu i rozwoju tych zakładów. Na to odpowiedział Wydział krajowy obszerniejszym, przez dra Zgórskiego opracowanym, a przez ankietę przyjętym memorjałem — do którego załączono roczniki stowarzyszeń, reprodukowane w „Wiadomościach statystycznych o stosunkach krajowych.“

W memorjale tym wychodzi Wydział krajowy z założenia, że obok ustawy przeciw lichwie, która zakazowym sposobem usunąć ma wyzyskiwanie ludności przez lichwę, niezbędnem jest działanie dodatnie, przez dostarczenie ludności taniego kredytu. Takim pozytywnym środkiem działania przeciwko lichwie, są przedewszystkiem Towarzystwa zaliczkowe. „Liczba ich wzrasta z każdym rokiem, równie jak liczba członków, i fundusze własne, tudzież powierzane im prywatne i publiczne kapitały. Przytem stosunek własnych kapitałów (udziały członków i fundusze rezerwowe) do obcych (wkładki, oszczędności i kredyt bankowy) jest zupełnie uspokajający, jest on bowiem jak 1 : 1·99. Wydział krajowy ma sposobność zbierania dokładnych wiadomości o zarządzie Towarzystw zaliczkowych, i jest przekonanym, że jest on zupełnie poprawny. Interesa zaliczkowe tych Towarzystw, które w ostatnim roku reprezentują sumę 13 milionów złr., są w wielkiej części produktywne, a przy należytej ostrożności Towarzystw i realnej podstawie interesów, wierzyciele Towarzystwa nie są narażeni na niebezpieczeństwo, aby ich wierzytelności nie miały ściśle być spłacane. Wydział krajowy starał się i pod tym względem zebrać autentyczne wiadomości, i nie doszedł go ani jeden taki wypadek, aby które z Towarzystw w obec filji b. banku narodowego, krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń, gal. kasy oszczędności, lub jakiegokolwiek zakładu kredytowego nie wypełniło swych zobowiązań z największą punktualnością.“

Po tem chlubnem świadectwie, wystawionem przez Wydział krajowy Towarzystwom zaliczkowym, memorjał podnosi, iż nie tyle tu zależy na uzyskaniu większych, ile raczej tańszych kapitałów w drodze bankowego kredytu, ponieważ Tow. w swem dążeniu dostarczenia taniego kredytu mniej zamożnym klasom społeczeństwa, są krępowane wysoką stopą procentową kapitałów obcych, jakie obecnie mogą uzyskać. Memorjał przechodzi następnie do trudności, na jakie Towarzystwa natrafiały w uzyskaniu kredytu w banku narodowym. Przytacza przykłady, jak niektórym Towarzystwom zniżono, innym zupełnie uniemożliwiono kredyt banku narodowego, z czego wnosi, że albo bank zasadniczo nie stawia Towarzystw na równi z innemi zakładami kredytowemi — albo też instrukcje dozwalają zarządom filialnym, mniej liberalnie z Towarzystwami postępować. Podnosi następnie znane już pokrzywdzenie Towarzystw tem postanowieniem, iż podpisy firmy Tow. i jednego z jego członków uważane są jako jeden podpis, a przeto takim wekslom filie odmawiają eskontu. W ten sposób reeskont staje się niemożliwym — Towarzystwa bowiem eskontują tylko weksle swoich członków.

„Wydział krajowy — czytamy dalej w memorjale — nie wątpi, że dyrekcja banku ze ścisłem przestrzeganiem własnych interesów i obowiązujących statutów i instrukcyj — ale też z uwzględnieniem ekonomicznych stosunków Galicji, tutejszym stowarzyszeniom pomocną poda rękę, i i otworzy im możliwie obfity kredyt. Wszak bank już oddawna udowodnił wielkie zaufanie do stowarzyszeń, i wymieniamy tutaj tylko na przykład eskontowe towarzystwo w Eger, które korzysta z kredytu bankowego o wiele przewyższającego jego udziały. Wydział krajowy sądzi, że i galicyjskie Towarzystwa zaliczkowe zasługują na takie samo postępowanie, i że przy znanej ich realnej podstawie i sile kredytowej może im być obfity kredyt przyznanym.

„Geograficzne jednak stosunki Galicji i niedostateczna ilość filij bankowych, nawet przy największej gotowości ze strony banku, utrudniają wielu stowarzyszeniom korzystanie z bankowego kredytu — dlatego Wydział krajowy zapytuje, czy dyrekcja nie byłaby skłonną, także i stowarzyszenia niej mające swej siedziby w siedzibach filij bankowych, przyjąć na swą listę kredytową — o ileby przez bank jako zdolne kredytu uznane były. Jako pośrednicy między temi stowarzyszeniami mogłyby przez swoje żyra wystąpić stowarzyszenia, znajdujące się w siedzibach filij, o ileby przez to własny ich kredyt nie był uszczuplonym — albo też mógłby bank stowarzyszeniom prowincjonalnym otworzyć kredyt korespondencyjny, jak się dzieje w innych prowincjach, przyczem bank wskazywałby miejsce płatności, a względnie to stowarzyszenie, u którego weksel byłby domicilowany.

„Wydział krajowy streszcza swe życzenia jak następuje:

„1. Ażeby austro-węgierskie Towarzystwo bankowe galicyjskim stowarzyszeniom ile możności obfity kredyt otworzyło.

„2. Ażeby wydało odpowiednią instrukcję galicyjskim filjom, ażeby uwzględniały uprawnione życzenia stowarzyszeń przy ocenianiu ich prawnych stosunków, i cenzurze wnoszonych przez nie weksli.

„3. Ażeby umożliwiło w odpowiedni sposób kredyt tym stowarzyszeniom, które nie znajdują się w siedzibach filij bankowych.“

Taka jest treść memorjału. Wydziałowi krajowemu należy się szczera wdzięczność i uznanie za to, iż idąc za zdaniem fachowej ankiety tak stanowczo ujął się za towarzystwami zaliczkowemi. A niech nam wolno będzie wskazać na ten fakt jako na przykład, jak wytrwała i rzetelna praca musi sobie zdobyć uznanie: przed paru laty nie byłby jeszcze pewno Wydział krajowy tak wystąpił i takiego stowarzyszeniom wydał świadectwa, jak to uczynił obecnie.

Peszt d. 3go marca. — (*Posiedzenie komisji budżetowej delegacji austrjackiej*).

Sprawozdawca przedłożeń okupacyjnych Sturm zapytuje ministra wojny: 1. Czyli potrzebna była ostatnia mobilizacja nakazana d. 1go sierpnia 1878, która kosztowała 25 milionów, i czyli zmobilizowanych tym nakazem 90.000 żołnierza uczestniczyło w wojnie? 2. Jak wielkie były w ogóle siły powstańców? 3. Dlaczego siła armji zmobilizowanej przewyższała niemal o połowę siły armji czynnej? 4. Ile żołnierza zginęło, ilu było rannych, ilu do boju niezdolnych? 5. W jaki sposób usprawiedliwi rząd w obec ustawy wojskowej trzymanie dalsze rezerwistów pod bronią? 6. Kiedy uchwalono budowę kolei żelaznej z Brodu do Siennicy, a kiedy ją rozpoczęto?

Na powyższe pytanie odpowiedział minister wojny hr. Bylandt, powołując się na wczorajszy swój obszerny wywód o przebiegu wojny. — Jak wielkich było potrzeba sił do stłumienia powstania, z góry obliczyć było niepodobna. Chodziło głównie o szybkie zakończenie wojny i z tego względu nakazano trzecią mobilizację. Co do siły armji okupacyjnej oprócz 145.000 żołnierza na placu boju, potrzeba było mieć liczne załogi w Dalmacji, tudzież korpus rezerwowy na granicy Bośnji. Straty w poległych i rannych wynosiły cośkolwiek nad 1000 ludzi. Co do rozpuszczenia rezerwy, niepodobna było zaraz ogołocić zajętych krajów z dostatecznej załogi. Z dniem 1. kwietnia br. zamierza rząd wycofać z Bośnji całą jedną dywizję a z końcem roku ma nadzieję, że wszyscy rezerwiści będą mogli być rozpuszczeni do domu. Co do budowy kolei rozwiódł się minister nad trudnościami, które opóźniły

---

Odczyt H. Rodakowskiego.

„O SZTUCE.“

Jeżeli o najważniejszych zagadnieniach estetycznych, o przedmiotach, będących życia najpiękniejszą ozdobą i uszlachetnieniem, przemawia doświadczony na tem polu artysta, weteran sztuki, co nie tylko tajemnice jej zbadał umiejętnie, ale sam do rzędu pierwszych mistrzów należy, zarówno głęboko myślący, jak wysokiem poczuciem piękna obdarzony, nie dziw, że słowa jego obudzą żywe zajęcie, i że zdanie jego w tych przedmiotach, że pogląd jego w tak dobrze znane mu sfery, może być uważany za nieomylną wskazówkę prawdy. To też odczyt p. Rodakowskiego „o sztuce“ w sali ratuszowej w sobotę zgromadził nie tylko arystokrację towarzyską, ale widzieliśmy w gronie słuchaczów równie licznie zgromadzoną arystokrację inteligencji, artystów i literatów, ludzi nauki i wysokiej pozycji umysłowej.

Prelegent założył sobie wykazać, czem się różni sztuka XVI. wieku, sztuka świetnej epoki odrodzenia, epoki Rafaela i Michała Anioła, od sztuki dzisiejszej — czyli istotnie jest ona tym wzorem doskonałości na wyżynach ideału, za jaką ją uważają, którego nie zdołała dosięgnąć sztuka dzisiejsza — lub też przeciwnie, ażali może cześć oddawana sztuce XVI. wieku, nie jest poniekąd przesadnem bałwochwalstwem, i czy sztuka dzisiejsza swą dążnością, zaletami i kierunkiem nie prześcignęła epoki Medyceuszów, lub przynajmniej jej nie dorównała? Aby na to pytanie odpowiedzieć, skreśla prelegent najpierw charakterystykę dzisiejszych usposobień i wymagań ogółu publiczności, dzisiejszego wieku i życia społecznego, wpływającego na kierunek sztuki, a następnie podaje charakterystykę różnicy pomiędzy sztuką wielkiego stylu epoki odrodzenia, a dzisiejszą, na dramatyczny efekt obliczoną.

Szeroki tłum publiczności nie zna się na zaletach i wymaganiach artystycznych. W dziele sztuki, w obrazie, szuka on przedewszystkiem wrażenia, wzruszeń, goni za zrozumieniem treści. Przeciwnie człowiek wykształcony estetycznie, znawca, artysta patrzy najpierw na artystyczne zalety dzieła, na harmonię kolorytu i układu, na piękność pojedyńczych grup i postaci, w końcu dopiero obchodzi go sam przedmiot — pyta o treść obrazu.

Tu nie ze wszystkiem zgodzilibyśmy się ze zdaniem szan. prelegenta, jakkolwiek zawiera ono wiele prawdy. Sądzimy wszakże, że treść w obrazie nie jest rzeczą tak obojętną w jego ocenieniu, jakby się ze słów powyższych zdawać mogło. Treść wiąże się tak ściśle z artystycznem wykonaniem dzieła sztuki, iż aby takowe ocenić, potrzeba koniecznie wiedzieć, o ile artysta umiał w wykonaniu dzieła wznieść się do wysokości myśli, będącej treścią obrazu, o ile do niej zastosować się w artystycznem wykonaniu kompozycji swej potrafił. Znajomość treści obrazu nie jest jedynie zaspokojeniem czczej, wzruszeń szukającej ciekawości — jest ona też zarazem i podstawą artystycznego sądu, jeżeli artyzm nie ma polegać jedynie na mniej więcej posuniętej biegłości technicznej. Piękność obrazu zależy nie tylko od harmonji, że tak powiemy, jego strony zewnętrznej, świateł, kolorytu itp. — ale także od harmonji jego wykonania z myślą, stanowiącą treść i ducha kompozycji. A jeżeli podziwiamy wielkie dzieła mistrzów odrodzenia, jeżeli zachwycamy się uroczą pięknością madony Rafaelowskiej lub Chrystusa Michała Anioła i innemi arcydziełami, to dlatego że znajdujemy tam potęgę wyrazu lub słodycz anielską, która wypływa z ducha kompozycji.

Bądź co bądź niewątpliwą jest prawdą, że ogół publiczności nie może być właściwym sędzią dzieł sztuki — że na to potrzeba wyższego stopnia wykształcenia, pewnych wiadomości i artystycznego doświadczenia — poczucia estetycznego — słowem potrzeba wyrobionego smaku, który się kształci zwolna i w rozmaitym kierunku, w biegu czasu, w miarę mniej więcej sprzyjających okoliczności, wpływających na stopień ukształcenia społeczeństwa. Objawem smaku w życiu powszedniem jest moda, której prelegent, ze względu zapewne na licznie zebraną w sali płeć piękną, obszerniejszy poświęcił ustęp. Moda jest wynikiem wypadku, kaprysu, zamożności, wreszcie smaku. Im więcej jest rozwiniętego smaku w kołach modzie hołdujących, tem będzie moda mniej niewolniczą, więcej zastosowaną do osobistych warunków, do wymagań chwili, bardziej estetycznie piękną. Przeciwnie, gdzie brak smaku, tam moda staje się ślepem karykaturalnem naśladownictwem żurnalu, przez co traci właściwy swój wdzięk, swą najpiękniejszą stronę, stając się parafiańską.

Ale wróćmy do sztuki. Szeroka publiczność, która z powodu ułatwionych komunikacyj dzisiejszych, wystaw powszechnych i innych stosunków towarzyskich w ogóle staje się dzisiaj głównym sędzią dzieł sztuki, żąda przedewszystkiem silnych wrażeń; chce być wzruszoną i według tego mierzy wartość obrazu. Idąc za tym prądem sztuka dzisiejsza wyzbyła się po większej części wielkich artystycznych zalet, a przechodząc na poziom realizmu, obejmującego dzisiaj świat cały, goni za oddaniem ile możności jak najwierniejszem natury, za dramatycznością wrażeń i w tem zakłada główne cele i wartość swą. Ten naśladowniczy realizm, ta melodramatyczność goniąca za wzruszeniami, jest główną cechą dzisiejszej sztuki. Inaczej zapatruje się na nią prawdziwy znawca poczuciem artyzmu obdarzony. On po za melodramatycznością treści, po za realizmem kopiującym naturę w jej tonach ogólnikowych lub za nadto drobiazgowych szczegółach, dopatruje artystycznych warunków piękna, harmonji, podniosłej myśli, a im wyższa sfera ducha, z której zaczerpnięta jest kompozycja, tem wznioślejsze będzie dzieło sztuki, tembardziej artystycznym odpowiada warunkom. Najwznioślejszą sferą ducha ludzkiego są wyobrażenia religijne i dla tego tak wielkiem są dzieła mistrzów XVI wieku, iż z niej czerpali natchnienie. A cóż lepiej dowodzi, jeżeli nie to właśnie zdanie szan. prelegenta, że pomiędzy treścią, kompozycją a wykonania artyzmem ścisły zachodzi związek, że myśl ożywia kompozycję i że bez niej najwspanialsza technika nie posiadałaby prawdziwie artystycznego piękna.

Świat dzisiejszy żąda wzruszeń, goni za wrażeniami; aby mu dogodzić, w też ślady idzie sztuka, literatura. W obudzeniu jak najsilniejszego wzruszenia jak najdrażliwszemi środkami, w rozżarzeniu namiętności, polega urok i potęga dzisiejszej twórczości. W literaturze objawia się ona tysiącami powieści i romansów, zalewających nas codziennie, chwytanych z upragnieniem, czytanych skwapliwie. W muzyce wspaniałą powagę Mozarta i Glucka, zastąpiły melodramatyczne efekta, których po części hołdując kierunkowi smaku zmuszony był użyć już nawet Meyerbeer w Hugenotach. Toż samo dzieje się w malarstwie, aby dać przykład jak wielce kierunek dzisiejszy różni się od dawnego, jak odmienne są cechy podniosłej kompozycji mistrzów czerpiących jeszcze natchnienie w sferze wielkiej klasycznej sztuki a dzisiejszym realizmem natury, przytoczył p. Rodakowski i zestawił dwie kompozycje, podobnej treści, dwóch malarzy, będących głównemi w najnowszych czasach dwóch powyższych kierunków przedstawcielami, mianowicie ścięcie Anny Grey Delarocha i ścięcie araba Regnaulta. Kompozycja Delarocha obudza wrażenie tragiczne wzruszając do głębi najszlachetniejsze struny duszy widza, w obrazie Regnaulta wywołuje przerażenie widok ściętej głowy i potoku krwi rozlanego w około pnia katowskiego, z niezrównaną prawdą naturalną po mistrzowsku oddanego. Jakże wielka różnica — a dodajmy — jak wielki upadek sztuki, przy niezrównanej biegłości techniki posuniętej do najdalszego kresu doskonałości. Gdzież dawni mistrze — gdzie ich tradycja? Ostatnimi z nowoczesnych co pojmowali wielką sztukę klasyczną byli Delaroche, Ary Szeffer i Delacroix. A po nich jakże wszystko małe, jak na chwilowe tylko obliczone wrażenie, jak w drobiazgowym gubiące się realizmie!

— Na kolana! woła prelegent w natchnionem uniesieniu. W pokorze na kolana, wieku maszyn i reklamy, przed owym szeregiem postaci jak Leonardo, Perugino, Rafael, Michał Anioł — co kwiatem ideału potrzęśli ziemię i ducha ludzkości w górne podnieśli sfery a unosząc się w niebo nieśmiertelności, toną w oddali, coraz bardziej niknąc nam z przed oczu — wielcy — niedorównani oddalają się i.... nie wracają.

A na tym widnokręgu, pobladłym po zachodzie tych słońc, w pośród cieniów zdegenerowanego czasu z pociechą widzieć się przecież dają świtające już zorze podnioślejszych kierunków. We Francji Górome i Cabanel, wraz z gronem kilku rzeźbiarzy są zwiastunami tego lepszego kierunku — wznioślejszego pojmowania sztuki. Malarstwo polskie od razu dźwignąwszy się na wspaniałych natchnień wyżynę, zajaśniało potęgą, tradycje najświetniejszej epoki malarstwa wskrzeszające. W około wreszcie w całem społeczeństwie naszem widzimy ruch budzący się i obudzony na wszystkich polach umysłowego i społecznego życia. Kiedy przed laty kilkudziesięciu gmach teatralny hrabiego Skarbka, jakby na ironię elementarnym pojęciom estetyki za ozdobę miasta był uważany, nie było życia publicznego, a życie umysłowe w ogóle ślimaczym pełzło krokiem, dzisiaj posiada Lwów taką ozdobę architektoniczną jak gmach politechniki gmach sejmowy będzie wspaniałem publicznego życia ogniskiem — Mamy Towarzystwo sztuk pięknych — W Krakowie odradzają się sukiennice — akademja umiejętności pielęgnuje nauk i umiejętności światło — artyści polscy odnoszą zasłużone wawrzyny pierwszeństwa na wystawach świata. Z mownicy parlamentarnej odzywa się głos polski, bijąc strumieniem potężnej wymowy. Wszystko to napawa nas słuszną otuchą, że zdołamy sobie zjednać nareszcie należne nam uznanie praw historycznych i politycznego stanowiska — i że sztuka polska porównie z całym postępem umysłowym zapromienieje świetnym rozkwitem.

Staraliśmy się oddać myśl tej pięknej prelekcji, o ileśmy ją zachwycić zdołali — albowiem chociaż szanowny prelegent mówił donośnym i wyrazistym głosem, niepodobna było w nieakustycznie zbudowanej sali, z oddalenia w jej kończynach, wszystkiego dosłyszeć.

Wł. Z.

rozpoczęcie budowy kolei. Naostatek co do powstańców, nie może podać dokładnej liczby, albowiem sposób ich wojowania i w ogóle stosunki miejscowe nie dozwalają rzeczy tych dokładnie obliczyć.

W dalszym ciągu rozprawy poruszył Scharschmid kwestję rozbrojenia ludności, a Russ napad powstańców na szpital w Banjaluce, wreszcie Stöhr uczynił zarzut, że okupacja kosztowała tak wiele, bo przedsięwzięto ją w sposób nieprzyjacielski bez zawarcia poprzednio konwencji z Turcją.

Hr. Andrassy odpiera powyższy zarzut, dowodząc, że konwencja nie mogła być w należytym czasie zawartą, z powodu ówczesnych stosunków w Konstantynopolu. Zarazem zaprzecza stanowczo minister, aby z tego powodu, że nie zawarto konwencji, przeprowadzenie okupacji kosztowało więcej krwi i pieniędzy. Władze tureckie miały nakazy przyjaznego przyjęcia wkraczającej armji okupacyjnej, a tylko anarchja powstańcza stała się powodem krwi rozlewu.

Po dłuższej rozprawie, w ciągu której zabierał kilkakrotnie głos hr. Bylandt, przemawiając zwłaszcza za koniecznością budowy kolei z Sissek do Novi, wniósł sprawozdawca Sturm trzy następujące rezolucje:

1. Delegacja obraduje i uchwala nadzwyczajny kredyt na potrzeby wojskowe w Bośnji i Hercogowinie, z zastrzeżeniem nienaruszalności prawa Rady państwa rozporządzania i ocenienia przy pokryciu rzeczonego kredytu prawomocności ogłoszenia traktatu berlińskiego z dnia 13. czerwca 1878.

2. Nakazane rozporządzeniem ministerstwa wspólnego wydanie przez ministerstwo wojny przewyższające kredyt nadzwyczajny 60 miljonowy przyzwolony z powodu wypadków wschodnich, a w szczególności okupacji Bośnji i Hercogowiny za rok 1878, sankcjonowana uchwałą delegacji z dnia 24. marca 1878 kwoty 41,720.000 złr. zatwierdza się dodatkowo, z zastrzeżeniem powzięcia w swoim czasie właściwej uchwały o zamknięciu rachunków.

3. Delegacja orzeka ubolewanie, że okupacja Bośnji i Hercogowiny, przedsięwzięta była bez dostatecznego przygotowania, w dalszym zaś ciągu prowadzona za nadto wielkim stosunkowo kosztem.

Dunajewski nie zgadza się z powyższą rezolucją Sturma. Prawo trzeciego zastrzega się dopóki nie jest wykonane. Izba poselska i Izba panów zatwierdziły już traktat berliński. Rezolucja nie ma zatem żadnego praktycznego znaczenia.

Po długiej rozprawie w której głos zabierali Russ, Scharschmid, Dunajewski, hr. Andrassy i inni poddano pod głosowanie zasadnicze pytanie, czy ma być uchwalona w ogóle rezolucja. Większością 11 głosów przeciw 7 postanowiono nie uchwalać wcale żadnej rezolucji. Dalsze wnioski Sturma odroczono do przyszłego posiedzenia.

Praga 3. marca. Wydział krajowy czeski zajął się wypracowaniem projektu nowej ustawy wyborczej i odnoszących się do tego wniosków, w myśl znanego wniosku posłów czeskich, polecza ostatniej sesji sejmowej. Na wniosek referenta tej sprawy dr. Szmeykala, zażądał wydział krajowy od namiestnictwa materjałów do opracowania rzeczonego projektu potrzebnych, mianowicie co się tyczy własności większej wykazu wszystkich dóbr tabularnych, tak ordynackich, fideikomisowych, jak i nieordynackich i majątków, tudzież rozległości i ilości opłacanych podatków w roku 1878, tudzież ich położenia w obrębie dzisiejszych powiatów — następnie wykazu wszystkich gmin, parafji, korporacji i dóbr krajowych. Co się tyczy izb handlowych, przedsiębiorstw przemysłowych opłacających podatku więcej nad 250 złr. w. a. ich właściciele, tudzież kwoty podatków i dodatków tak w całym kraju jak i według poszczególnych okręgów izb handlowych. Co do miast wykazu wszystkich miast i fabryk z liczbą ludności według ostatniego obliczenia, i to według wysokości ich podatków wraz z podatkami i dodatkami poczynając od kwoty podatku 5 złr. w górę — tudzież wykazu tych posiadłości, które wyborców są i znaczeniem równają się miastom.

Co do gmin wiejskich żąda Wydział krajowy spisu powiatów, liczby ich ludności, narodowości, liczby wyborców, wysokości podatków za rok 1878, wreszcie osobnego wykazu włościan i posiadłości włościańskich opłacających więcej niż 250 złr. podatku.

Według zażądanego materjału widać, że Wydział krajowy czeski zamierza oprzeć reformę ustawy wyborczej na reprezentacji interesów, a mianowicie rozszerzyć kurję posiadłości wielkiej przez wcielenie do niej wyżej opodatkowanych wyborców innych kurji, i tym sposobem przeprowadzić, w dzisiejszym swym składzie przypominającą dawniejsze różnice stanów, oprzeć na szerszych, tudzież duchowi czasu i konstytucjonalizmu odpowiednich zasadach.

W Pradze odbyło się zgromadzenie ludowe zwołane przez klub młodoczeski. Zgromadziło się przeszło 2.000 osób. Dr. Juljusz Gregr oznajmił, że celem zgromadzenia jest doprowadzenie do sprawiedliwszego składu reprezentacji miejskiej pod względem narodowości. Potrzeba pojednawczego porozumienia się narodowości coraz bardziej uczuć się daje. Dawniej powoływali się Niemcy austrjaccy na 45 miljonów spółrodaków Niemców, dziś Czesi mogą się powołać na łączność stu miljonów Słowian. Nie można dziś już obawiać się narodowego ucisku jednych plemion przez drugie. (Mowca zapomniał o Polsce.)

Następnie Sładkowski zabrał głos, w mowie dowodził potrzebę porozumienia się z niemiecką ludnością co do składu reprezentacji miejskiej. Niemcy powstrzymują się od roku 1867 od wyborów, albowiem liczba ich kandydatów, dopuszczonych do zasiadania w reprezentacji miejskiej nie odpowiada znaczeniu żywiołu niemieckiego. I tak według liczby ludności powinno zasiadać w radzie miejskiej 20 Niemców, 10 młodych Czechów, a 60 ze stronnictwa staroczeskiego. Niemcy mają prawo domagać się, aby nie byli zawiśli od łaski Młodoczeskiego stronnictwa. Ostatecznie przemawia mowca za tem, aby znieść zasadę bezwzględnej większości głosów. Na pewną liczbę wyborców powinien wypadać jeden reprezentant. Tę zasadę należy zastosować do wyborów do sejmu, gminy i izb handlowych. Stosownie do tego wniosku uchwaliło zgromadzenie rezolucję, orzekającą potrzebę porozumienia się narodowości i zaprowadzenia wyborów wedle pomienionej zasady.

Sprawy zagraniczne.

Morowa zaraza w Rosji.

Wielką sensację wywołało oświadczenie prof. Botkina, który wbrew orzeczeniu urzędowych powag lekarskich obstaje przy pierwotnej swej dyagnozie, i w chorobie Prokofjewa upatruje stanowczo wypadek dżumy. Okoliczność, że Botkin dopiero w cztery dni po oświadczeniu lekarzy petersburskich ponawia swe twierdzenie, każe przypuszczać, że nie chciano początkowo zaalarmować ogółu. Ale człowiek tak wpływowy w Petersburgu jak Botkin, ulubieniec rodziny carskiej, utorował sobie drogę, a oświadczenie jego, które przeszło szczęśliwie przez cenzurę telegrafu rosyjskiego, ma poniekąd znamię urzędowe.

Na giełdzie berlińskiej wybuchła w niedzielę panika z powodu pogłoski, że w stolicy niemieckiej pojawiła się dżuma. Okazało się jednak, że w czeskim browarze zachorowało kilka osób na trychinozę.

Z gubernii astrachańskiej donoszą stereotypowo, że zaraza zupełnie już wygasła. Żadnych nowych wypadków choroby lub śmierci.

Według telegraficznego doniesienia hr. Goleniczewa Kutuzowa, przewodniczącego komisji ustanowionej dla spalenia wszelkich przedmiotów, które miały z chorymi styczność, we wsi Staryckoje dokonała komisja szczęśliwie swego zadania, przyczem doznała pomocy ze strony samej ludności. W ogólności postawa mieszkańców, nawiedzonych klęską osad, daje rękojmię skutecznego przeprowadzenia zarządzonych środków ochronnych.

Rosja.

Korespondent kijowski do *Czasu* w dalszym ciągu swych listów, pisze: „Przesłałem wam natychmiast krótki opis krwawych tutejszych wypadków poniedziałkowych (23. pr. lutego), a to dla tego, abyście mieli prawdziwą, nieprzesadną o nich wiadomość. W połączeniu z nadeszłemi tu telegramami z Charkowa o zamordowaniu księcia Krapotkina, a następnie o niemożności odszukania sprawcy, wypadki, o których mówię, sprawiły i nie przestają sprawiać ogromnego wrażenia we wszystkich warstwach społeczeństwa. A trzeba wiedzieć, że przed moim do Kijowa przyjazdem, tj. przed 23. pr. lutego, zaszedł tu był jeszcze inny wypadek, zapewne już wam znany, a mianowicie: przy odbywaniu w pewnem domu rewizji, panna Gersztfeld, córka generała, strzeliła do żandarma z rewolweru. Schwycona, rzekła: „Ja strzeliłam do jednego żandarma, ale niebawem strzelać będziemy do was wszystkich, jak do psów!“....

Dalej korespondent między innemi tak pisze: „Tu, w Kijowie, rzecz prawie nie do uwierzenia, pod okiem policji, nihiliści nie wahają się nosić oznak zewnętrznych i odróżniać się. Należących w niższym lub wyższym stopniu do sekty czy spisku, rozpoznaje się na ulicach, w publicznych miejscach, po ubraniu, chodzie, obejściu. Odznaczają się oni nieodmiennie wielkiem zaniedbaniem wszelkich zewnętrznych form oraz stroju; brudem fizycznym równającym się brudowi moralnemu. Brudna koszula, brudne ręce, nieuczesane włosy. Mężczyzni noszą duże, okrągłe kapelusze, podobne do kwakierskich, pled przez ramię zawieszony. Kobiety mają krótko włosy obcięte, po męsku uczesane, zwykle niebieskie okulary i starają się przybrać męski chód. Czyni to z ulic Kijowa rodzaj maskarady, są warjanty przebrania, sam widziałem w teatrze, w loży pierwszego piętra, obok oficera i kilku kobiet ubranych w zwykły sposób, jedną z włosami krótko obciętemi, po męsku zaczesanemi i w stroju, zresztą malowniczym, chłopki ukraińskiej. Jakie ten widok robił na mnie wrażenie, nie potrzebuję mówić; publiczność jednak zdawała się być do niego przyzwyczajoną. Do sekty należy podobno bardzo wielu żydów. Wszystkie niemal zakłady naukowe są nią zarażone. Polska młodzież obywatelska i w ogóle lepsza, na uniwersytetach, trzyma się zdala od sekty, jest przez nią pogardzana, oskarżana o arystokrację i wsteczne dążenia. Do sekty przyłączają się często i Polacy różnych stanów, lecz rzecz godna uwagi, że zwykle wyzuwają się z wszelkiego uczucia polskiego i rusyfikują się. Nihilizm w ogóle nie potępia polakożerczości, bo w polonizmie upatruje zawadę społeczną.

Wiadomem jest, jak wielką w nihilizmie odgrywa rolę kobieta i ultraemancypacja kobiety. Do rzeczy zupełnie dla mnie niezrozumiałych należy otwarcie w Kijowie, przez rząd, wykładów dla kobiet obok uniwersytetu. Wykłady gromadzą tłumy kobiet, i stają się punktem zbornym, a bodaj czy nie urzędową pepinierą nihilistek. Na kursa te uczęszcza między innemi hr. Panin, wielkiej piękności kobieta, 24-letnia, rozłączona z mężem.

Najdziwniejszem zjawiskiem jest niemożność uchwycenia sprawców zamachów. Do tej chwili nie wie władza, kto są ci, którzy zostali uchwyceni w skutek ostatnich tutejszych wypadków; byłoby to zrozumiałem w Londynie, jak ktoś dobrze powiedział, ale nie w Kijowie. Do tej niemocy przyznają się poniekąd i władze, „dawniej — mówią — podobne sprawy załatwiały się „patryarchalnie“ (charakterystyczne wyrażenie), robiło się rewizję i znajdowało się, lub nie znajdowało nic, najczęściej jednak znajdowało się; dziś jest się pewnym, że się nic nigdy nie znajdzie, ale że się spotka ze strzałami rewolwerowemi.“

Z tej niemocy władzy w odkryciu sprawców, prosty wniosek, że nihilizm musi mieć licznych adherentów we wszystkich kołach machiny rządowej. Inaczej niepodobna wytłumaczyć sobie tego zjawiska. Są tacy, którzy twierdzą, że nihiliści w tych sferach i na różnych szczeblach są już w większości.

Po tutejszych ostatnich zajściach, na drugi trzeci dzień, najrozmaitsze obiegały wieści; na ulicach słyszeć można było rozmowy o wypadkach, oraz że tu i tam odbyto rewizje, lecz nic nie znaleziono. Mówiono o nowych zamachach na wykonawców władzy, lecz wieści te były mylnemi, również zdaje się mylnemi są pogłoski, iż przy ujętych znaleziono ważne papiery, nawet ślad morderców Mezencowa. Rzeczywiście, podobno jak zwykle, tak i tym razem nic nie znaleziono.

Sprostować muszę moją pierwszą relację pod tym względem, że kula, od której padł żandarm, nie ugodziła go rykoszetem, lecz prosto w głowę, strzał dała kobieta: narada na Mało-Włodzimirskiej odbywała się u studenta, lecz nie studenci brali w niej udział. Na drugim punkcie zebrane były same kobiety.

Dziko, dziwacznie ale zagadkowo, jak z powyższych szczegółów i spostrzeżeń przekonać się możecie, stwierdza się potwór, który krwawo straszy w wielkim gmachu białego cara.“

Dodajemy ze swej strony, że rodzina Gersztfeldów, pochodząca z prowincyj nadbałtyckich, dziś zmoskwicona zupełnie, należy do tak zwanej młodej arystokracji rosyjskiej, jak naprzykład ród Paskiewiczów. Wyniesienie swe ze zwykłego stanu szlacheckiego na wysoki stopień hierarchji dygnitarskiej datuje od czasów Aleksandra I. Ojciec panny Gersztfeld, co dała ognia do żandarma, jest generałem broni, senatorem i członkiem rady stanu, czyli państwa, jak się urzędownie nazywa (*gasudarstwiennyj sowiet*). Ojciec członkiem rady państwa, jednym z najbliższych doradzców przy boku cara, a córka nihilistką, spiskuje i pali w łby żandarmów!...— jest to najlepszą ilustracją zamętu społeczno-politycznego, panującego obecnie w Rosji.

Pani hrabina Panin, o której korespondent dalej donosi, to ta należy już do najwyższej arystokracji rodowej; choćby wspomnieć już tylko hr. Panina, słynnego kanclerza państwa i ministra Katarzyny II. Pani hr. N. Panin, dame de la cour, panującej cesarzowej, jest albo krewną, albo świekrą młodziutkiej hrabiny-nihilistki. Zerwała zswym światem, porwała sakrament i poszła uczyć się medycyny, by następnie „stać się ludem i nieść pomoc temuż“ (ulubione wyrażenie nihilistów), a następnie, w razie potrzeby, palić w łby żandarmom, tak samo jak panna Gersztfeld, córka dygnitarza i doradzcy carskiego.

KRONIKA.

Lwów dnia 5go marca.

Odczyty. W szeregu zapowiedzianych i zapowiadanych się odczytów na cele dobroczynne, niewątpliwie przygotowujące się prelekcje na dochód bursy imienia księcia Leona Sapiehy, zdołają zająć i zgromadzić liczniejszą niż zwykle publiczność, już to ze względu na cel swój szlachetny, jak i na rozmaitość przedmiotów, którym są poświęcone. I tak dnia 8. bm., tj. w najbliższą sobotę p. Wład. Bełza mówić będzie „o świecie legendowym Polski“; dnia 14. bm. dr Juljan Ochorowicz „o mikro-telefonach“ własnego pomysłu i urozmaici swój odczyt licznemi doświadczeniami; dnia 22. bm. p. Albert Wilczyński, znany zaszczytnie autor „Kłopotów starego komendanta“, odczyta najnowszą swą powieść; wreszcie p. Józef Tretiak zakończy szereg tych odczytów poglądem „na wpływ Byrona na literaturę polską.“ Prelekcje te odbywać się będą w sali ratuszowej, każdym razem o godz. 7 wieczorem, a biletów abonamentowych na pomienione odczyty nabyć można już od dzisiaj w każdej księgarni. Ceny miejsc, zwłaszcza w abonamencie, są tak niskie (na 4 odczyty 3 guld. w krzesłach), a cel tych odczytów tak piękny, że niewątpliwie zyskają one najszersze poparcie publiczności.

Koncert pianistki Anny Konopackiej odbędzie się w sali ratuszowej w środę 12. bm. o godz. 7 wieczorem, ze współudziałem pani S. i pp. P., M., D., S., W., S. i L. Marka. Program: Oddział I. 1) Koncert F-moll (Largo i Rondo) Chopina, wykona koncertantka. 2) Arję z „Żydówki“ Haleviego, odśpiewa pani S. 3) Pastorale Scarlatti etude i mazurka Chopina, odegra koncertantka. 4) Sekstet męski wykonają pp. P., M., D., S., W., S. Oddział II. 5) Venezia e Napoli, Liszta, odegra koncertantka. 6) Pieśń (Blonde fille), Troszla, odśpiewa pani S. 7) Sommernachtstraum (Hochzeitsmarsch Elfenreigen), Mendelssohn-Liszta, odegra koncertantka. 7) Sekstet męski wykonają pp. P., M, S., D., W., S. — Fortepian Bösendorfera.

Katedra na Wawelu ma otrzymać ozdobę piękną, która jest zbiorowem dziełem długiej pracy Polek. Jest to olbrzymi kobierzec, przedstawiający wszystkie herby województw polskich za najświetniejszych czasów Rzeczypospolitej. Robotę nad tym kobiercem rozpoczęto jeszcze przed powstaniem ostatniem, a ukończono niedawno. Koszta połączenia kwadratów zawierających herby, stosownej oprawy i podszycia wynoszą 6000 franków.

Bożnica na licytacji. W Czerniowcach rozpisano licytację publiczną na bożnicę, dla zaspokojenia administracji fabryk arcyks. Albrechta w Cieszynie, której wierzytelność wynosi 20.000 zł. Cena wywołania bożnicy jest blisko 150.000.

Dr Zieleniewski, lekarz zdrojowy w Krynicy, w N. 8 *Przeglądu lekarskiego* zamieszcza sprostowanie, odnoszące się do ostatniej jego broszury: o ruchu i rozwoju ck. zakładu zdrojowego w Krynicy w r. 1879. W sprostowaniu tem zupełnie otwarcie wyznaje sam dr Z., że niektóre ustępy są mylne i z prawdą niezgodne! Dr Z. napisawszy kilkadziesiąt broszur o Krynicy, a nawet i balneologję, wszędzie umieścił, że główny zdrój w Krynicy podług rozbioru śp. Aleksandrowicza zawiera węglanu żelazawego w 1 funcie wody 0,305180, zaś zdrój w Żegiestowie rozbierany przez tego samego chemika w 1 funcie wody 0,303774, czyli, że zdrój krynicki zawiera w 1 funcie wody 0,001406 węglanu żelazawego więcej niż zdrój w Żegiestowie. Fakt ten sam dr Z. prostując wyznaje—nie, że śp. Aleksandrowicz się pomylił — ale, że on sam zupełnie mylnie ten rozbiór chemiczny podał, i że rzeczywiście podług rozbioru Aleksandrowicza, woda żegiestowska zawiera węglanu żelazawego w 1 funcie wody 0,303405, woda krynicka 0,221290, a zatem woda żegiestowska zawiera w 1 fun. o 0,082206 więcej węglanu żelazawego. Obecnie okazuje się zupełnie odwrotny stosunek, a mianowicie, że zdrój żegiestowski znacznie więcej zawiera żelaza, niż krynicki zdrój główny! — Ten sam zdrój krynicki rozbierał w nowszych czasach prof. dr Stopczański. Dziwna rzecz, że dr Z. nie trzymał się tego ostatniego rozbioru. Czyżby znów być mogło, że rozbiór ten wykazał jeszcze mniej żelaza? W tym względzie sroga tajemnica już pozwala przypuścić takie twierdzenie. Dalsze ustępy, które dr Z. prostuje, odnoszą się do wody rozsyłanej we flaszkach. Dr Z. pisał, że Żegiestów aż do r. 1878 rozsyłał wody we flaszkach zupełnie dekomponowane (rozłożone). Obecnie zaś prostując, przyznaje, że Żegiestów ma już machinę Hechta, a nawet z poprawką przyrządu igiełkowego, że wodę napełnianą za pomocą tego przyrządu we flaszkach rozbierał chem. prof. dr Olszewski, i że woda ta zawiera żelazo i nie ustępuje co do dobroci wodzie krynickiej. — W końcu od siebie dodać należy, że woda krynicka we flaszkach w handlu będąca, dotąd była nie rozbieraną, a przynajmniej rozbiór taki nie publikowany, tudzież, że powyższy sposób napełniania wody żegiestowskiej zmodyfikowany przez właściciela Żegiestowa rokuje wielką przyszłość dla napełniania szczaw żelezistych i jest chlubą zakładu jako wynalazcy. Pozostawiamy czytelnikom samym osądzenie faktu, iż ck. lekarz zdrojowy urzędownie podawał wiadomości fałszywe na korzyść zakładu, przy którym urzęduje, a na niekorzyść innego zakładu, i oczywiście wprowadzał w błąd publiczność i lekarzy.

Teatr. Dziś w środę „Dama treflowa,“ komedja w 4 aktach K. Zalewskiego.

Załośce 3. marca. Odprowadziliśmy do grobu zwłoki śp. Hipolita Klotsa, byłego komisarza straży skarbowej, zmarłego w 61 roku życia, 28. lutego br. Śp. Hipolit przebywał między nami lat siedm, mieliśmy więc dosyć czasu i sposobności poznać zacny i prawy charakter jego. Był on nadzwyczaj czynny i niezmordowany w pracy, a jako dobry kolega, towarzysz, prawdziwy przyjaciel i zacny obywatel powszechnie szanowany i lubiany. Dlatego też pogrzeb śp. Hipolita odbył się przy bardzo licznym udziale mieszczaństwa i osób z różnych stanów, co najlepiej świadczy, że powyższe przymioty w nim ceniono, i że strata jego wielką boleść u nas wywołała.

Zbaraż 3. marca. Tutejsze Towarzystwo zaliczkowe, które jako stowarzyszenie zarejestrowane o poręce nieograniczonej, już 6ty rok istnieje, odbyło d. 27. lutego zwyczajne roczne ogólne zgromadzenie, przy znacznym udziale swych członków. Ze sprawozdania dyrekcji z czynności za r. 1878, zgromadzeniu przedłożonego, okazuje się, że zarząd w ciągu roku ubiegłego utworzony, obsadziwszy posadę płatnego urzędnika rachunkowego dąży do tego, ażeby przez sprężyste prowadzenie interesu Towarzystwo tem pomyślniej się rozwijało. Z bilansu z końcem r. 1878 zestawionego, okazuje się następujący stan czynny: gotówka gld. 165·40, pożyczki członkom udzielone gld. 28,420 33, procenta naprzód wypłacone gld. 153·95, procenta należące gld. 2361·35, koszta procesu gld. 394 31, wartość inwentarza gld. 381 42 kapitał ulokowany 40 gld. Stan bierny jest następujący: udziały członków guld. 12.536·46, wkładki oszczędności gld. 2792·59, wierzyciele gld. 12,669·29, procenta naprzód pobrane gld. 310·82, fundusz rezerwowy gld. 2045·48, fundusz podatkowy 363 25, czysty zysk guld. 1199 07. Towarzystwo liczy 508 członków. Walne zgromadzenie udziela dyrekcji z rachunków za r. 1878 absolutorjum i uchwaliło, aby z czystego zysku wypłacono członkom Towarzystwa od ich udziałów 10-procentową dywidendę.

Tarnów 4. marca. Towarzystwo dramatyczne p. Piaseckiej dało w Tarnowie cykl przedstawień poważny liczbą i wyborem. Oprócz nowości, jak pośmiertnych komedyj Fredry, świeżych komedyj Zalewskiego, grano „Dalilę,“ „Marję Joannę,“ „Ojczyznę“ (Sardou), „Żyda“ (Lubowskiego), „Mazepę,“ „Otella,“ „Hamleta.“ A więc repertoar, przyznać trzeba, dobrym odznaczający się kierunkiem literackim. Z tą całością repertoaru nie licowały owe przestarzałe „Młyny djabelskie,“ niesmaczne „Śmiesznostki“ Szobera, które pracę artystów zużywają, nikogo prawdziwie nie zadowalając a zniechęcając wielu. A jednak, rzecz dziwna, kiedy Szekspir, Słowacki najmniej mieli słuchaczów, może dla tego, że się lękano ich parodji, kiedy z niepojętym chłodem powitano spuściznę autora „Zemsty,“ owe „czarodziejskie“ melodramata choć niezasłużone były bardzo szczęśliwe. W ogóle przecież zaznaczyć wypada, że w roku ubiegłym nie musiał teatr walczyć z obojętnością Tarnowa i bawił z przerwami przez sześć miesięcy.

Wspomnimy o p. Stępowskim, który występami swymi powszechny entuzjazm tutaj wywołał. Występował zaś jako Kordecki w dramacie Juljana z Poradowa, wojewoda w „Mazepie.“ Hamlet, Franciszek Moor, Rudin w „Żydzie tułaczu,“ Garrick w „Doktorze Robinie,“ pan Damazy. Ale za ciasne ramy korespondencji, aby mówić o tym szeregu ról wielkich, w których p. Stępowski dowiódł wielostronności swego pierwszorzędnego talentu. Zadziwia w naszym artyście rzadka przedmiotowość w traktowaniu ról i miara ściśle artystyczna świadcząca, jak umie panować nad sobą, ale najwyżej cenić się każe ta cześć dla sztuki, co do odtworzenia żadnej roli bez głębszych studjów nie przystępuje. Występy p. Stępowskiego na prowincji są godne zapisania w rocznikach sceny prowincjonalnej. O szowinizm posądzać nas nie będzie, kto widział p. Stępowskiego w tych rolach, w których myśmy go widzieli.

Wielki los loterji z roku 1839 — 315.000 złr. — wygrał kominiarz Czekola w Badeniu pod Wiedniem. Los ten odziedziczył po ojcu.

Wiązanka moskiewska. Pewien majętny młody człowiek w Petersburgu, idąc za pomyślnym przykładem innych, wzywał inseratami w *Gołosie* studentki i gimnazistki do przychodzenia dla korepetycji pod wskazany numer domu i mieszkania, za każdym razem inny. W końcu pomylił się przypadkiem i rzecz się wydała; zamiast właściwego wskazał numer sąsiedni, w którym mieszkał p. Zygmunt Poznański, student uniwersytetu petersburskiego. W skutek pomyłki, skandal przestał być sekretem, gazety uderzyły na alarm i p. Poznański, ratując swój honor, zmuszony był zapozwać winnego przed sądowe kratki, co też i uczynił. — Korespondent z Archangielska do *Nowawo Wremieni*, tak opisuje stan publicznej biblioteki miejscowej, mieszczącej się w gmachu ratuszowym: „Ażeby się do niej dostać, trzeba się przedzierać przez kompletnie ciemny korytarz i taki sam przedpokój (niech będzie lekką ziemia architektowi gubernialnemu, co potrafił ułożyć plan gmachu o kilku pokojach i korytarzach bez okien, w środku pomiędzy innemi pokojami „dla lepszej wygody“); w pokoju i korytarzu najmniejszej lampki z powodów ekonomicznych; to też szczęśliwy ten, któremu uda się bez guza, wśród różnych rupieci rozrzuconych w korytarzu, namacać nareszcie drzwi od biblioteki, nie spotknąwszy się przytem o jednego ze stróżów ratuszowych, wiecznie pijanych pod pretekstem gorliwości w służbie. W samej bibliotece, nadaremnie szukałbyś cichego kątka; bo oto, pod pozorem czytania, wpada cała zgraja urwisów obszarpanych i brudnych, i dawaj bawić się w konie i żołnierze, czubiąc się okropnie. Chcesz się ich pozbyć, ale malce powiadają, że przyszli czytać; chcesz zawołać stróża, by ich wyprowadził, ale stróż pijany dowodzi, że jako chrześcianin dobrotliwy, nie może wzbraniać bosonogim „malutkom“ niewinnej zabawy, a zresztą i od „naczalstwa“ nie ma w tym względzie żadnej instrukcji. Dość, że ani gdzie się podzieć, ani książki żądanej wynaleść, bo „malutki“ wszystko do góry nogami poprzewracali. Dla utrzymania porządku w bibliotece i dozorowania gości, jest wprawdzie figura osobna, ale cóż gdy figura z wiecznie podbitem okiem i rozczochraną czupryną, ma dopiero lat 12 wieku, i zamiast skarcić wisusów, sam pierwszy do swywoli staje. Jest wprawdzie bibliotekarz, człowiek rzeczywiście bardzo dobry i porządny, ale tak obarczony najrozmaitszemi obowiązkami, że nie sposób żądać od niego, aby często do biblioteki zaglądał. Jest on nauczycielem w gimnazjum męskiem i pedagogiem w gimnazjum żeńskiem; jest sekretarzem miejskiego komitetu statystycznego, jest inspektorem gimnazjum męskiego, jest członkiem stowarzyszenia filantropijnego, jest członkiem korespondentem bużułukskiego stowarzyszenia ku obronie psów od wścieklizny, jest reżyserem teatrów amatorskich na cele dobroczynne, jest członkiem korespondentem ustsysolskiego stowarzyszenia wyrobu „maślanki i serów narodowych,“ jest członkiem stowarzyszenia „Flory narodowej,“ członkiem opiekunem stowarzyszenia ochrony wołów chołmogorskich i Fauny morza Białego itd., itd., a nareszcie trzy lata się już żeni i ożenić się nie może. Jakże tu wydołać wszystkiemu?

We wsi Wraczewie, powiatu tichwińskiego, nowgorodzkiej gubernji, jak donoszą *Moskiewskija Wiedomosti*, chłopi miejscowi d. 16. lutego spalili babę podejrzaną o czary. W przekonaniu, że inaczej nie powinni byli postąpić z czarownicą, otwarcie się przyznali przed sędzią śledczym. — W mieście powiatowem Wiążnie, gubernji Smoleńskiej, podczas ostatniej branki, jak donosi korespondent do *Nowawo Wremieni*, staje przed komisją asenterunkową chłop jak dąb. Członkowie komisji rzucili tylko okiem i kazali zapisać do wojska. „A moje 100 rubli? woła chłop z zapałem; wzięliście pieniądze, obiecując wolność, a teraz mię do wojska bierzecie.“ Lekarz z krwią najzimniejszą dobywa 100 rubli i oddaje chłopu. „Trzebaż było nas uprzedzić!...“ wołają inni członkowie, a lekarz wychodzi z komisji i rusza prosto do rządu gubernialnego, daje tam komu trzeba kubana i nazajutrz najspokojniej zasiada w komisji. — Przed dwoma tygodniami zmarł w Petersburgu Bazyli Łużyński, arcybiskup prawosławny, członek synodu prawosławnego, w wieku lat 90. Litwin to był, dawniej ksiądz unicki, wyświęcony na księdza w Wilnie, gdzie chodził na uniwersytet podczas najpiękniejszej epoki tego uniwersytetu, razem z Czeczotami, z Zanami, Malewskimi i t. d. W roku 1839 był biskupem unickim w Orszy; zdradził wspólnie z Siemiaszką, którego był prawą ręką. Korzystając ze zgonu Łużyńskiego, zacny pan Kojałowicz znów nie wiedzieć co poplótł w jednem z pism petersburskich, a mianowicie, że Polacy nastawali na życie Łużyńskiego, że buntowali chłopów na niego w Witebskiej gubernji i t. p. rzeczy. Za lat dziesięć historycy moskiewscy będą tak samo kłamać o Polakach lubelskich i podlaskich, chociaż dobrze im wiadomo, że nawet rozmawiać z unitami każdy się tam boi, boby zaraz na Sybir pojechał.

We wsi Garkołowej, powiatu jamburskiego, petersburskiej gubernji, stanowoj prystaw (komisarz policji ziemskiej) przyjechał egzekwować podatki zaległe. „Kto zalega?“ woła na wójta. „Wasilji Dawydow zalega 8 rubli z kopiejkami.“ „Płać zaraz.“ „Nie mam, odpowiada chłop w rozpaczy, bo oto, jak wszystkim wiadomo, spaliła się mi w przeszłym tygodniu chata do szczętu, a z chatą i inne zabudowania, tak że nie mam jeść nawet co.“ „Łażyś!...“ wrzasnął czynownik i chłop się położył, pan urzędnik sam siadł na głowę, wójtowi siąść kazał na nogi i poczęto ćwiczyć. Że zaś chłop zanadto wił się z bolu, przy drugiej pięćdziesiątce pan urzędnik wykręcił mu ręce przez plecy na kark, ciągle sam siedząc na głowie. Chłop o mało się nie udusił, a gdy powstał po skończonej setce, okazało się, że jedna z rąk została wywichniętą. Stanowoj prystaw wcale nie był pijany, jak twierdzi korespondent *Now. Wremieni*, bił tak sobie tylko, dla satysfakcji, i później dopiero się upił.

Po moskiewsku. Przed sądem powiatowym w Rjanszoku stał przed kilku dniami radca Popow, oskarżony o nieludzkie postępowanie. Zawezwano 85 świadków. Popow mianowicie kazał chłopów, którzy ociągali się z zapłaceniem podatków, smagać rózgami solonemi. Operację tę kilkakrotnie powtarzać, tak że karani tracili przytomność. I stał się cud — sąd skazał Popowa na trzymiesięczne więzienie w twierdzy.

List pani Heleny Modrzejewskiej do redakcji *Czasu:* Nowy-Orleau 7. lutego Z zadziwieniem wyczytałam w *Czasie* wyjątek z pisma warszawskiego *Wieku*, zawierający przekład z amerykańskiej gazety *Sunday Times*, a umieszczony pomiędzy reklamami na ostatniej stronie afisza. Dzięki tej okoliczności, po raz pierwszy odczytałam ów artykuł i dowiedziałam się z niego wiele rzeczy, o których nigdy nie słyszałam przedtem, afiszów bowiem, ogłoszeń, ani też pism takich jak *Sunday Times* nigdy nie czytuję. Ci tylko, co nie wiedzą, co jest reklama amerykańska, mogą wierzyć w ową moją niby rozmowę z redaktorem dziennika *Sunday Times*. Rzeczy te robią się przez ajentów, a często nawet reporterzy nie widzą artystki, o której piszą. Za omyłki popełnione przez ajentów lub redaktorów pism, za niedorzeczności jakie się tu o mnie drukują, jako też za większe jeszcze nonsensa wynikające z przekładu *Wieku*, cechującego zupełną nieznajomość języka angielskiego, odpowiedzialną być nie mogę. Że autor artykułu *Sunday Times* nazywa mnie hrabiną, to wina naszych redaktorów, którzy mnie tak od początku nazywali i mego impressarja, który z tego skorzystał, jak również z wyjątku z Encyklopedji z r. 1872 o stryju mego męża, przedrukowanego w jednem z pism nowojorkskich, dwa miesiące przed przybyciem naszem do tego miasta. Że zaś powiada, iż wprowadziłam Szekspira na scenę warszawską, to wina mego impressarja, któremu przyznałam się do zbrodni wprowadzenia kilku arcydzieł na naszą scenę. Jest to zresztą fakt, którego najzawziętszy nawet nieprzyjaciel zaprzeczyć nie może. Pomimo jednak tych odcieni prawdy w artykule dziennika *Sunday Times* oświadczam, że reportera owego pisemka nie widziałam na oczy. Za dowód może posłużyć okoliczność, że w dniu, w którym autor artykułu powiada, że się widział ze mną, grałam dwa razy, a o godz. 10 z rana byłam na próbie. Każdy przyzna, że miałam mało czasu na rozmowę. Następnie ów pan cytuje, jakobym ja powiedziała, że Adrienna nie miała powodzenia!? Moja najulubieńsza rola! Grałam ją za pierwszym pobytem w Nowym-Jorku 3 tygodnie z rzędu, i jej zawdzięczam moje powodzenie w Ameryce, od niej także zacznę w Londynie. Cóż jeszcze? Oto podaje fałszywą datę mego urodzenia, ale te rzeczy robią się z grzeczności dla kobiet i nie mogę mu tego w żaden sposób brać za złe. Nareszcie powiada, jakobym utrzymywała, że ojciec mój nie pozwolił mi wstąpić do teatru. Fakt jest, że go straciłam mając 5 lat. Każdy czytający z dobrą wiarą ów artykuł przyzna, że tak niedorzecznej, bezcelowej reklamy zdrowy rozsądek zabrania. Są to fakta podsłuchane przed teatrem, albo wygłoszone przez którego z moich ajentów przy kieliszku whiskey, a następnie po pijanemu napisane przez reportera. Nie chcę być w moim kraju źle sądzoną, lub skazaną na potępienie z winy złośliwego autora artykułu *Wieku*. Dotychczas nie przyniosłam wstydu moim ziomkom, dla tego pragnę i nadal donieść wszystkim, których to może obchodzić, że żyję tu spokojnie i cicho, z reporterami się nie widuję, bo mi to osobliwej przyjemności nie sprawia i nigdy nie sprawiało, w dzień przyjmuję wizyty pań i panien, które tu tak samo jak w Warszawie kochają mnie, czytam, piszę listy do rodziny, lub się uczę nowych ról, wieczorami zaś gram i tak czas płynie. Jeżeli mój ajent a raczej ajenci, bo ich jest trzech, robią ile mogą hałasu, opisując moje toalety, stan zdrowia mojego psa, lub brylanty, które podobno dostałam od wszystkich monarchów europejskich, albo nareszcie jeżeli pokazują publiczności wagon prywatny, którym ja i moja trupa jeździmy, to wszystko nic mnie nie obchodzi, gdyż dałam im *plein pouvoir*

do prowadzenia interesów; oni je też prowadzą po amerykańsku, tak jak wszystkie inne były dotąd prowadzone, nie wyłączając pani Ristori, której pan Gros kazał strzelać z armaty na przyjęcie, lub Jenny Lind, którą p. Barnum obwoził po mieście w złoconej karecie z pasiami na czele. Ameryka jest krajem reklam. Zresztą na pociechę moich przyjaciół donoszę, że *Sunday Times*, z którego *Wisk* przedrukował ów niekorzystny artykuł, jest to gazetka czytana przeważnie przez pracaki irlandzkie, a na pociechę *Wisku* dodaję, że jeżeli w Nowym-Jorku ogłoszono mnie hrabiną, za to przeciwnie w Filadelfji, ja i mój mąż zostaliśmy pomieszczeni na liście dystyngowanych żydów. — Nareszcie ponieważ szanowny autor artykułu *Wisku* raczył, dać mi ojcowskie napomnienie, niechajże pozwoli abym mu także z mej strony poradziła, że zanim zacznie tłómaczyć artykuły z angielskiego, niechaj się pierwej dobrze tego języka wyuczy, gdyż w przekładzie jego zachodzi mała pomyłka. W artykule bowiem angielskim jest mowa o rodzinie mojego męża, nie zaś o mojej, co stanowi niejaką różnicę. Na zakończenie mojego listu donoszę, że prasa amerykańska jest dla mnie bardzo życzliwą, i jeżeliby nadal zechciano mieć o mnie dobre wiadomości, to radzę czytać pisma takie jak: *Tribune, World, New York, Herald, Chicago Tribune, Boston Herald, Transcript*, lub magazyny: *Harper, Scribner, Atlantic* ltd., a nie jakieś obskurne pisemko, czytywane przez pospólstwo, lub afisze, których nikt prawie nie czyta.

Proszę uprzejmie Szanownego pana Redaktora o umieszczenie mego listu w szpaltach Jego pism. Winnam była niemkom to sprostowanie, bo jeżeli dbam o co w mojej obecnej artystycznej karjerze, to jedynie o korzystne zdanie o mnie tych, od których doznałam tyle serdeczności i uznania. Kreślę te parę słów w nadziei, że odnajdą w nich prawdę, i że im ta prawda miłą będzie.

Helena Modrzejewska.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 4. bm. **Licytacje.** Realność pod l. 32 i 45 w Zbarażu. Cena wyw. 800 złr. — Realność pod l. 27 w Kannie (powiat Dąbrowa). Cena w. 1600 złr. — Realność pod l. 65 w Ostrowie (powiat Chodorów). Cena w. 650 złr. — Realność pod l. 20 w Zyrakowie (powiat Radomyśl). Cena wyw. 75 złr. — Realność pod l. 137¼ w Sniatynie. Cena wyw. 500 złr. — Realność pod l. 325⅓ w Sniatynie. Cena wyw. 500 złr. — Realność pod l. 64 w Hrusiatyczach (powiat Chodorów). Cena wywołania 600 złr. — Realność pod l. 140 w Bolowicach (powiat Kęty). Cena w. 552 złr. — Realność pod l. 32 w Józefinie (powiat Złoczów). Cena w. 200 złr. — Realność pod l. 192 w Tarnopolu. Cena w. 16000 złr.

Rolnictwo przemysł i handel.

Wiedeń 3 marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 889 sztuk, węgierskich 2484, niemieckich 440, bukowińskich 228, razem 4105.

Płacono bukowińskie woły złr. 51— do 58 —, prima jedna partja złr. 56—, druga złr. 54·50, węgierskie złr. 51— do 55—, prima złr. 56— do 57·50, niemieckie złr. 55— do 57·50. Zgłaszonych na środę kupiono jedną partję 15 ostatnich wołów po złr. 54 —, drugą partję prima złr. 53 —. Reszty niesprzedano. — 52 wołów bukowińskich niedoszło na targ z powodu spóźnienia. — Targ był bardzo liczny. 59 wołów zostało niesprzedanych.

Krzysztofowicz & Schels.

Gdańsk 1. marca. (Sprawozdanie tygodniowe) Powietrze mieliśmy przez cały prawie czas pochmurne, przy łagodnej temperaturze. Lody na Sundzie uniemożliwiają jeszcze dotąd żeglugę morską między morzem Bałtyckiem a Niemieckiem, a trudno oznaczyć, kiedy niedogodność ta dla portów nadbałtyckich usuniętą zostanie; na Wiśle zaś w górnej części lody po większej części już puściły, tak samo na Bugu.

W Angiji spadł na zachodzie znaczny śnieg, co przy ogromnej dotychczasowej wilgoci niekorzystnie wpływa na oziminy. Usposobienie na pszenicę na angielskich targach bardzo było stałe, a tak dobra angielska jak i zagraniczna doznały zwyżki 1—2 sz. p. kw. Pierwszego artykułu dowieziono też licznie, lecz głównie znów w wilgotnej kondycji, zagranicznego zaś bardzo mało, z powodu powyżej wzmiankowanej przerwy żeglugi, i za tę płacono o 1-2 sz. p. kw. więcej; w ogóle jednak młynarze zakupywali bardzo ostrożnie.

Londyn miał w poniedziałek i w środę stałe usposobienie przy zwyżce 1 sz. p. kw.; zagranicznej pszenicy dowieziono tu w zeszłym tygodniu 21.844 kw., w stosunku do 26.260 kw. poprzedniego tygodnia.

Liwerpol notował o 1 p. zwyżkową tendencję. Hull okazywał więcej popytu na pszenicę.

Leith był przy miernych dowozach zagranicznej pszenicy stały; lecz w cenie pozostał niezmienny.

Nowy Jork notował pszenicę niezmiennie; zdaje się że Ameryka nie zamyśla artykułu tego w dotychczasowej ilości do Anglji dostarczać, gdyż tam narzekają na słabe dowozy z powyższego kraju.

Targi francuskie miały stałą tendencję; produkt krajowy nie wystarcza tam na konsumcję, zapasy pszenicy z Ameryki już wyczerpane, świeże więc robiono zakupy zagranicznej.

Paryż był prawie niezmienny.

Na targach belgijskich okazywano chęć kupna po stałych cenach; targi holenderskie były nieco zwyżkowe na pszenicę, niezmienne na żyto.

Południowe Niemcy jako i Austro-Węgry pozostały w spokojnem, lecz stałem usposobieniu.

Berlin notował przy stałej tendencji pszenicę o 3 m., żyto o 1¼ m. p. t. wyżej.

Na naszym targu panowało stałe, a nawet częściowo ożywione usposobienie na pszenicę, a eksporterzy nasi chętnie zakupywali ten artykuł tak z powodu pomyślnych wiadomości zagranicznych, jako i obecnej odstawy pozawieranych dawniej transakcyj na późniejszą odstawę, a przy miernych dowozach osiągano stałe, a nawet 3-4 m. p. t. lepsze ceny, szczególnie za jasne i dobre gatunki.

Rosyjska pszenica znajdowała również chętny popyt po stałych i zwyżkowych cenach.

Żyto osiągało przy miernym dowozie lepsze nieco ceny.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

	kilog.	marek
Pszenicy wysokopstrej	129—132	183—192
„ pstrej i jasnokol.	123 127	176-178
„ jasnopstrej	125-128	180-188
„ „ obsadz.	124—125	176
„ muszącej	125	162
„ rossyjsk. jasn. musz.	120	158
„ „ czerwon. pstr.	115-123	162—165
„ „ „ delik.	121—124	168
„ „ jasnokolorowej	123—129	177
„ „ dobrej wys. pst.	130 131	188
„ „ mokrej	117	163
Żyta rosyjskiego	—	—
„ krajowego	121—122	110—113
„ polskiego	—	—
Jęczmienia rosyjsk.	109	112
„ małego	112	120
„ wielkiego	114-115	119—120
Grochu na paszę		111
„ średniego		—
„ wiszącego		122
Owsa krajowego		110
„ rossyjskiego		—
Koniczyny białej po 100 k. = 6 p. 4 fnt.		60—78

Spirytus 10.000 liter proc. —·— m.

Banknoty moskiewskie m. 197·40 za 100 rubli.

Aleksander Makowski & Comp.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. marca.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej obraduje ciągle nad przedłożeniami okupacyjnemi. W obec nadspodziewanie wielkich rozmiarów jakie rozprawy te przybierają, dziś już pewnym być można, że sesja delegacyj spólnych przeciągnie się znacznie dłużej niż się pierwotnie spodziewano. W najlepszym razie potrwa ona jeszcze przynajmniej dwa tygodnie. Z całego toku obrad komisji budżetowej, z których sprawozdanie powyżej w właściwej rubryce podajemy, a w których opozycja, przeciwna okupacji, nie przestaje energicznie na rząd uderzać, widać, że delegacja uchwali ostatecznie kredyt żądany w przedłożeniach rządowych, lecz nie w tej formie, w jakiej sobie rząd życzył, ale jako ryczałtową zaliczkę. Sprawozdawca komisji Sturm wniósł trzy rezolucje w duchu opozycyjnym, z których pierwsza upadła. Rozprawę i głosowanie nad dwiema drugiemi odroczono do przyszłego posiedzenia. Jeżeli i te upadną, Sturm złoży referat, a komisja będzie musiała wybrać innego sprawozdawcę.

W sobotę wniósł Tisza w sejmie węgierskim projekt uchwały, odnoszącej się do traktatu berlińskiego. Projekt orzeka, że sejm przyjmuje traktat do wiadomości. Dzienniki opozycyjne, mianowicie *Magyar Orszag* i organ nieprzejednanych, najradykalniejszy z dzienników węgierskich *Egyetertes*, uderzają zaciekle na rząd z tego powodu, i zapowiadają bój na śmierć i życie w obronie stanowiska sejmu. *Napio* milczy dotąd.

Gdy w Peszcie wrą burze parlamentarne, ministrowie austrjaccy używają miłego wczasu. De Pretis wyjechał do Gorycji, hr. Taaffe do Inspruku.

W Pradze odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez klub młodoczeski, z którego sprawozdanie podajemy powyżej.

W szczególniejszy sposób pojmuje swe dzieło zgromadzenie notablów bułgarskich. Według wiadomości z Tirnowa, już 21. lutego wybrało ono komitet z 20 członków, który ma się zająć obmyśleniem najskuteczniejszych dróg i środków do połączenia Bułgarji ze Wschodnią Rumelją. A zatem zgromadzenie, które powołał kongres berliński, rozpoczęło swe czynności od aktu wprost przeciwnego postanowieniom kongresu. Jak obecnie donoszą, ów komitet nie doszedł dotychczas wprawdzie do żadnego rezultatu, ale jednakże uchwalił, ażeby wysłać deputację do rządów traktatowych mocarstw z żądaniem rzeczonego połączenia, a zanim nadejdzie odpowiedź gabinetów, obradować dalej nad organizacją Bułgarji albo też zawiesić posiedzenia. Zgromadzenie ma się skłaniać ku pierwszej alternatywie, to jest nie zawieszać obrad. W każdym jednak razie dziwnie wygląda nie tylko już uchwała co do owej deputacji, ale przedewszystkiem istnienie tego komitetu, którego zadaniem jest obalać dzieło kongresowe.

Obok powyższej przynoszą dzienniki inną, również szczególną, a jeszcze więcej drastyczną wiadomość. Podczas gdy powszechnie podnoszą się ubolewania nad Rumunją, której w wiadomy sposób Moskale podchwycili fort Arab-Tabia, gdy ją poczytywano za ofiarę podstępu i brutalnej przemocy, to według dzisiejszych doniesień półurzędowych wiedeńskich wszystko to ma być historją nieco ciemną, nieledwie że komedją. Przypuszczenia te opierają się najprzód na tem, że rząd rumuński, wiedząc o zajęciu przez Moskali owego fortu, rzecz tę przez kilka dni przed Europą ukrywał. Następnie, że ze sfer rządowych rumuńskich rozsyłają zapewnienia, iż gabinet księcia Karola ma to „uspokajające przekonanie, że Rosja za okupację rumuńską Arab-Tabii nie będzie żądać żadnego więcej zadosyćuczynienia." Zaiste zadowolenie to sfer rządowych rumuńskich może wielce zadziwiać, a sprawę tę całą przedstawiać co najmniej jako „ciemną." — Dodają prócz tego, że obecnie fort Arab-Tabia został już zniesiony w zupełności. Owóż Rumunja uważała go dla siebie na teraz jako rzecz konieczną dla swego bezpieczeństwa, a jeśli tak jest, zkądże to jej dzisiejsze zadowolenie?

Nie mogąc powalić traktatu berlińskiego, Rosja stara się go przynajmniej jakmoże podkopywać i to sobie stawia nawet publicznie za zadanie. Zapisaliśmy wczoraj głos *Journal de St. Petersbourg*, tj. głos organu kanclerstwa carskiego, który już teraz śpiewa *de profundis* traktatowi berlińskiemu i zapowiada konieczność nowych scysyj. Tuż zaraz tenże sam dziennik rozwija dalej tę podziemną kampanię, dowodząc nieodzownej potrzeby zmian do następstw postanowień kongresu jako niemożliwych w wykonaniu. *Nowa Presse* zbierając razem te rzeczy i przypominając znany już nam ton reszty dziennikarstwa moskiewskiego, powiada, że gabinet carski już dzisiaj został doprowadzony wyłącznie do taktyki podstępu, bo został bezsilnym.

Tymczasem odbywa się zabawna gra owej dzisiejszej taktyki moskiewskiej, w której najsprzeczniejsze rzeczy potykają się z sobą i śmieszne wywracają koziołki. Tak np. *Gołos* czyni różne brutalne wycieczki przeciw Anglji, tak dalece, że się posuwa do pogróżek i szyderstw najgorszego gatunku — co zapewne ma być *ad captandam benevolentiam*, przeciwników Anglji, może nawet dla zjednania sobie Francji. *Nowoje Wremia*, nieporozumiawszy się co do tego z *Gołosem* pisze znów o sojuszu z Anglją i niezgrabność swą posuwa aż do twierdzenia, że „Francja stara się o sojusz z Rosją!" Oto wreszcie co się w niem dzisiaj czyta: „We wszystkich europejskich stolicach, pisze ono, poczęto naraz mówić o zbliżeniu się Rosji z Anglją, przypisując w każdej inne znaczenie temu faktowi. Według tego co pisze nasz korespondent berliński, Anglja chciałaby przy pomocy naszej położyć tamę coraz bardziej rozrastającemu się w Konstantynopolu wpływowi francuskiemu, co zaś do Wiednia, to jak donosi wiedeński nasz korespondent, spoglądają tam na nasze zbliżenie się z Anglją bardzo podejrzliwie, chcianoby z tego powodu jaknajspieszniej zająć sandżak nowobazarski. Obaj korespondenci zgodnie przychodzą do jednego i tego samego przypuszczenia, a mianowicie, że pierwszym rezultatem porozumienia się naszego z Anglją, byłoby połączenie Wschodniej Rumelji z Bułgarją. Nareszcie z innej znów strony, dostrzegłszy również chęć Francji zbliżenia się z Rosją(!?) na polu dyplomatycznem, chcianoby porozumienia Rosji z Anglją i Francją, przeciwstawić ściśle zbliżenie się Austrji z Niemcami."

W sprawie ewakuacji donoszą, że pozostałe w Rumunji cztery bataljony moskiewskie mają najdalej do 13. kwietnia powrócić do Rosji. Moskiewskie zaś dzienniki ogłaszają telegramy z Odessy z dnia 1. bm. że tamże miała już przybyć z Burgas powracająca część borodyńskiego pułku piechoty z dwoma bataljonami rezerwowemi, — zresztą bardzo przesadzone.

W skutek zamachu Bułgarów na metropolitę greckiego, Dionyziosa, miał sam car telegrafować do Todlebena, ażeby sprawców nie oszczędzano wcale. Jedyni zaś prawie z owych sprawców, jakich Moskale za ten zamach uwięzili, są Grecy, co naturalnie jest widoczną moskiewską sztuczką: Bułgarzy godzą na życie metropolity greckiego, a sprawcami zamachu mają być właśnie Grecy!

Do *Now. Wrem.* donoszą z Wiednia, że Turcja miała zażądać od Grecji 150 miljonów franków za ustąpienie Tessalii i Epiru.

Wczoraj w Berlinie rozpoczęły się rozprawy o prawie „kagańcowem", tym najnowszym płodzie partji rządzącej niemieckiej. Zapewne depesze telegraficzne przyniosą nam pierwsze z tych rozpraw ważniejsze rezultaty. Tymczasem warto przytoczyć głos *Gazety Kolońskiej* o usposobieniu co do tej kwestji stronnictwa narodowo-liberalnego: — „P. Forckenbeck, powiada *Gazeta Kolońska*, jest nieco przygnębiony, gdy pomyśli o tej rozprawie. Jakąż ma ustanowić granicę tego, co parlamentarnie jest dozwolonem? Można przewidzieć, że nagromadzone niezadowolenie wybuchnie z pewną gwałtownością. Czy ma prezydent dopuścić wyrazu „ustawa kagańcowa", czy też odrzucić go jako nieparlamentarny? Są to prawda kwestje podrzędne. Głównie chodzi o to, czy parlament zgodzi się na pierwsze i drugie czytanie w jednym dniu, czy też nie. W pierwszym wypadku parlament odrzuciłby zasadniczo całą ustawę w plenum; drugi wypadek oznaczałby, że w Izbie znajduje się większość, upatrująca w przedłożeniu pewien materjał do rokowań z rządem, mianowicie tę część, która może uchodzić jako wyraźne następstwo ustawy przeciw socjalistom."

Tenże sam dziennik pisze: „Wpadło w oczy, że prezydenci parlamentu, pp. Forckenbeck i Stauffenberg, którzy niedawno byli na audjencji u cesarza, nie złożyli z tych odwiedzin sprawozdania w parlamencie. Powodem tego ma być, że cesarz swoje oświadczenia uważał jako „poufne". Znaną jest zresztą okoliczność, że jednomyślność, z jaką parlament odrzucił wniosek Tessendorfa, wprawiła cesarza w zdumienie".

Według *Polit. Corresp.* w tureckich kompetentnych kołach uważają okupację wyspy Rodos przez Francję jako rzecz, która już jest zadecydowaną i rychło nastąpi, gdyż Porta miała już nakazać wycofanie ztamtąd sił tureckich i materjału wojennego. Rzecz tę, która wygląda jeszcze na sensacyjną pogłoskę, motywują względami zasiłków finansowych, jakiemi Francja chce Turcję wesprzeć. To też *Polit. Corr.* nie bierze za tę wiadomość żadnej odpowiedzialności. Chodziłoby tu o *pendant* do zajęcia Cypru.

Telegramy „Dz. Polskiego".

Wiedeń 4. marca (*pryw.*) Rosja opiera się projektowi pożyczki, wypracowanemu przez Tocquevilla, gdyż zagraża on odszkodowaniu wojennemu.

Toczą się rokowania nad przedłużeniem okupacji rosyjskiej na dalszych sześć miesięcy.

Tirnowa 5. marca (*pryw.*) Kandydatura ks. Reuss nie ma wielkich widoków. Agitują tu żywo na korzyść księcia Nykity.

Petersburg 5. marca (*pryw.*) Prof. Botkin zrzeka się swych urzędów i posady lekarza nadwornego. Słychać, że już otrzymał dymisję.

Londyn 5. marca. Izba niższa odrzuciła potępiony przez rząd wniosek o rozszerzenie miejskiego prawa wyborczego na okręgi wiejskie.

Bukareszt 5. marca. Senat i Izba zgodziły się na rewizję artykułu 7 konstytucji. Pierwsze czytanie rozpoczęło się już; dalszy ciąg obrad po wydrukowaniu sprawozdania.

Bruksela 5. marca. Trybunał kasacyjny odrzucił podanie T. Kinta i Fortampsa o unieważnienie procesu.

Darmstadt 5. marca. Dziś w nocy wybuchł ogień w części zamku zamieszkanej przez w. księcia i uszkodził dach.

Paryż 5. marca. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę o amnestji, tudzież mianowanie ministra spraw wewnętrznych Lepere'a i prefekta policji Andrieux. Minister handlu jeszcze nie zamianowany.

Londyn 5. marca. Gubernator Tesalji telegrafuje do *Times:* 500 Greków przekroczyło granicę i zburzyli jedną wieś.

Daily News donosi z Aleksandrji: Nubar pasza wstąpił znów do gabinetu.

Petersburg 4. marca. Żandarmi i policjanci, którzy dnia 23. lutego mieli odbyć rewizję w tajnej drukarni w Kijowie, zostali przyjęci gradem strzałów. Żołnierze dali ognia. Jeden podoficer zabity, 4 żołnierzy rannych. Uwięziono 5 kobiet i 11 mężczyzn, między tymi 4 ciężko rannych. W tajnej drukarni znaleziono przyrządy typograficzne, fałszywe pieczęcie i podrobione dokumenta, broszury rewolucyjne, rewolwery i sztylety.

(Onegdaj podaliśmy korespondencję kijowską *Czasu* opisującą szczegółowo ten wypadek. Przyp. Red.)

Peszt 4. marca. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej uchwaliła na wniosek Sturma po dłuższej rozprawie przekroczyć kredyt 60-miljonowy o 41.720.000 złr. z obowiązkiem złożenia w swoim czasie rachunku, natomiast odmówiła żądanych ze strony rządu 5 miljonów za listopad i grudzień r. 1878. Wniosek Pirqueta, aby tę sumę przyzwolić, został odrzucony 11 głosami przeciw 8.

Paryż 4. marca. Lepere mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Wieczorem narada gabinetowa w celu zamianowania ministra rolnictwa.

Wiedeń 5 marca. Przypęd bydła z zakładów kontumacyjnych 1.200 sztuk. Nie można było sprzedać wszystkich. Z tego powodu należy wstrzymać się z dalszym transportem.

Wiedeń, 5. marca, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	230 30	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	99 —	20-frankówka	9 28
„ Unionsbank	—·—	Rosyjskie banknoty	1·13
„ kolej Kar. Lud.	221 75		

Usposobienie: bez ruchu.

Wiedeń, 4. marca 2. godz. 16 min.

Losy kredytowe	164·75	Ung. Staats-Obl. 1877	66 —
„ poż. z r. 1860	225 75	Galic. Indemnizacja	87 —
„ Ang.-Austr. B.	99 50	1864 Losy	148 25
„ Unionsbank	68 75	Siedmiogr. kolej	98·50
„ kolei Kar.-Lud.	221 75	Verkehrsbank	169·—
„ „ Północn.	209 25	Tureckie Losy	22·50
„ „ Połudn.	64·75	Złota renta węgiersk.	84 35
„ „ Alfölds.	119 50	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	167 50	Staatsbahn	245 50
„ „ Lw.-Czer.	123 —	Bankverein	110·—
„ „ Węg.-Poł.	116·—	Węgierskie Losy	84 40
„ „ Rudolfa	119 —	Reichsmark	57 25
„ „ Albrechta	95 —	Rossyjskie banknoty	1·13

Usposobienie: ustalone.

Paryż 3% renty	77 50	Lombardy	—·—

Berlin 4. marca 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	198 —	Galicyjskie	97·—
Akcje kredytowe	421 50	Kolei Rumuńskiej	29 60
Lombardy	114·—	Austrjackie banknoty	174 60

Wiedeń 4. marca.

Jed. dług pań. w bank.	63 10	Londyn	116·50
„ „ „ w srebr.	63·95	Srebro	— —
Renta w złocie	75·70	20-frankówka	9 28
Losy pożycz. z r. 1860	115 75	Dukat ces. men.	5 50
Akcje banku wied.	790·—	100 marek niemiec.	57 25
Akcje banku kredyt.	233·50		

Przyjechali do Lwowa dnia 5. marca.

Hotel Żorza. A. Cielecki z Porohowa, A. Javal z Paryża.

Hotel Angielski F. Petros z Rzeszowa, Z. Słonecki z Jurowce, J. Margulies z Wiednia, M. Fedorowicz z Ropy.

Hotel Warszawski. W. Cętar z Jezierzan, J. Czerkawski ze Stanisławowa, A. Gajewski z Poluchowa.

Dnia 4. marca. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	222 50	220 —
„ Lwowsko-Czerniow.	124 50	121 75
Banku Hipotecznego gal.	252 —	249 —
„ Kredytowego gal.	221 -	217 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 75	86 —
„ „ „ 4% „	81 60	80 60
„ „ „ 5% „	86 75	86 —
Banku Hipot. gal. 6% „	92 —	91 20
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 50	86 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	17 —	15 —
„ „ Stanisławowa	28 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 36
„ cesarski	5 51	5 42
20 frankówka	9 35	9 26
Pół imperjał rosyjski	9 61	9 51
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 50
„ „ papierowy	1 14	1 12
100 marek niemieckich	58 —	57 —
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 3. marca.		
5% Zjed. dług pań. bank.	63 10	62 95
„ „ „ „ srebr	64 —	63 85
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	82 —	81 75
„ „ „ galicyjskie	87 50	87 —
„ „ „ bukowińsk.	83 —	82 50
„ „ „ siedmiogr.	77 —	76 —
„ węg. poż. kol. 300 f. 120 zł.	103 50	103 —
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 60	100 40
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	86 50	86 —
„ listy zakł. kred. włośc.	92 25	91 75
gal. węgierskie	78 —	77 50

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	110 80	110 40
„ Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	290 —	280 —
„ „ „ 1854	111 50	111 —
„ „ „ 1860	115 60	115 30
¼ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	126 —	125 50
Losy pożyczki z r. 1864	145 75	145 55
„ prem. pożycz. węgier.	85 —	84 50
„ Comorente	27 —	25 —
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ Żegl. par. na Dunaju	100 —	99 50
„ księcia Salm	43 50	43 —
„ „ Palfy	32 50	31 50
„ „ Klary	33 —	32 —
„ hr. St. Genois	35 75	35 25
„ miasta Budy	33 50	32 50
„ ks. Windischgrätz	30 25	30 —
„ hr. Waldstein	26 —	25 50
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 50	16 —
„ tureckie 400 franków	22 25	22 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	791 —	788 —
Zakładu kredytowego	229 50	229 25
Żeglugi par. na Dunaju	514 —	512 —
Kolei północ. Ferdynanda	2096	2092
„ rządowej fr. a.	249 —	248 50
„ zachod. ces. Elżbiety	169 —	168 50
„ Południowej	66 50	66 —
„ Galicyjskiej	223 25	223 —
„ Czerniowieckiej	128 50	123 —
„ Albrechta	40 -	39 —
„ węg. północ. wschod.	116 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	120 50	120 —
„ Alföld. Fiumańskiej	121 —	120 50
„ Koszycko-Bogumił.	105 25	104 75
„ Siedmiogrodzkiej	100 —	99 50
„ Cisańskiej	191 50	190 50
„ wschod.-węgierskiej	112 50	111 50
„ austr. północ. zachod.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	133 —	132 50
Banku anglo-austr.	99 —	98 75
Zakładu kredyt. węgier.	224 50	224 25
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	109 50	109 25

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	71 —	70 75
„ państwow. 500 fr.	161 75	161 25
Emisja z r. 1867	157 —	156 —
„ połudn. 500 fr	112 75	112 25
Bony 1857-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 50	102 —
„ „ 100 zł wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	104 75	104 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88 50	87 50
5% w srebrze	— —	83 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100 50	100 10
Emisja II.	100 25	100 —
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	78 45	78 15
Emisja z r. 1867	81 —	80 50
„ Siedm. 200 zł. wa	64 —	63 75
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	77 25	76 75
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 50	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 50	5 48
„ dukat na wagę	5 51	5 50
20 frankówka	9 29	9 28
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperjały rosyjskie	9 54	9 53
Srebro	— —	— —
Srebro kupon	— —	— —
Bank. państ. Niemiec za 100 marek	57 80	57 25
Rubel papierowy	1 14	1 13

Warszawa 1. marca	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 50
„ „ 2iej serji	— —	100 50
kupon	— —	073
„ „ nowe	— —	99 65
kupon	— —	91
„ likwidacyjne	— —	89 30
kupon	— —	96 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	81 25
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

KAWY:		HERBATY:		
Jawa złota	1·—	Imperial czarna	½ kilo	4·—
Jamaika gruboziarn.	1·—	„ kwiatowa	„	4·—
Ceylon	1·—	Melange „	„	3·—
„ drobniejsza	—·96	Diamond czarna (wyborna)		8·—
Mokka	—·92	Familijna kwiatowa		2·—
Laguayra najprzedn.	—·90	Congo cesarski		1·60
Campinas (Jawa)	—·80	„ pospolity		1·20
Guatemala	—·72	Wysiewki herbaciane		1·40
Santos przednia	—·64	„ „		1·20
Cukier w głowie po 48 i 47 za kilo		Rum z Jamaiki stary 1·40 lub 1 but.		

Konkurs.

Administracja fundacji hr. Skarbka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Nadleśniczego oraz zastępcę obszaru dworskiego i inspicjenta dobr z roczną płacą 700 złr. i 400 złr. jako pauszal na podróże i utrzymanie koni, wolnem pomieszkaniem i opałem, jako też dotacją w gruntach i sianożęciach, która to posada przez jeden rok ma być prowizoryczną. 1382 1- 2

Kompetenci wykazać się mają:

1. metryką że nieprzekroczyli lat 40
2. świadectwem co do wyższego egzaminu w leśnictwie.
3. świadectwami co do dotychczasowej praktyki w zawodzie leśnictwa, miernictwa i administracji.

Podania na tę posadę wniesione być mają do Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka we Lwowie **najdalej do 31. marca b. r.**

Obwieszczenie konkursu.

Celem obsadzenia prowizorycznej posady sekretarza Wydziału powiatowego w Kosowie z roczną pensją 800 złr. w. a., z osobnem przez Wydział powiatowy oznaczyć się mającem wynagrodzeniem za prowadzenie rachunków zostającej pod zarządem Wydziału powiatowego włościańskiej kasy pożyczkowej, jako też z prawem pobierania oznaczonych instrukcją dyet i kosztów podróży w razie czynności komisyjnych po za miejscem siedziby urzędowej, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Podania, zaopatrzone dowodami przynależności, odbytych studjów i dokładnej znajomości ustaw politycznych, a względnie autonomicznych, jakoteż znajomości prowadzenia ksiąg kasowych i rachunkowych, nakoniec dowodami dotychczasowego zatrudnienia, wnosić należy najdalej do czterech tygodni od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w urzędowej Gazecie lwowskiej do Wydziału powiatowego.

Urzędnicy winni podania swe wnosić za pośrednictwem swych władz przełożonych.

Kandydaci, którzy prócz powyższych wymog wykażą się także ukończonemi studjami prawniczemi i egzaminami, otrzymają pierwszeństwo. 1391 1-1

Z Wydziału powiatowego

Kosów dnia 12. lutego 1879.

Prezes: **Dr. Wurst**

Ogłoszenie.

W myśl §. 38. statutu zapraszamy na

PIĄTE WALNE ZGROMADZENIE Towarzystwa Zaliczkowego w Komarnie

(Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką),

które się odbędzie

na dniu 16. marca 1879 o godzinie 3. po południu

w zabudowaniu szkolnem w Komarnie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1878.
2. Przedłożenie rachunków za rok 1878 i wydanie Dyrekcji absolutorjum.
3. Podział czystego zysku.
4. Wybór uzupełniający jednego członka Rady Nadzorczej.

Z Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego

W Komarnie dnia 28. lutego 1879. 1351 1

Antoni Kuwarzyk, Sekretarz.

Dr. Zygmunt Nawratil Przewodniczący Rady Nadzorczej.

Prezes Rady Nadzorczej SPÓŁKI ROLNICZEJ

zarejestrowanej z ograniczoną odpowiedzialnością w Tarnopolu,

zaprasza wszystkich członków Spółki Rolniczej na

WALNE ZGROMADZENIE,

które się odbędzie

w dniu 20. marca r. b. o godzinie 11. przed południem **w Tarnopolu, w sali Rady powiatowej.**

Przedmioty obrad:

1. Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1878.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z zamknięcia rachunków za rok 1878.
3. Rozdział zysków.
4. Zmiana statutów.
5. Wybór zastępcy dyrektora. 1385 1· 1
6. Wnioski członków.

Ignacy Mochnacki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“